sobota, 13.02.2021

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (14.02.2021).

W dzisiejszej liturgii słowa aż dwukrotnie pojawia się choroba trądu. Czytamy o niej w dzisiejszym pierwszym czytaniu z Księgi Kapłańskiej, jak i w dzisiejszej Ewangelii. Straszna to choroba, która nadal sieje spustoszenie. Współcześnie spotykamy ją w ubogich częściach świata o klimacie tropikalnym i subtropikalnym, zwłaszcza w zachodniej Afryce i południowo-wschodniej Azji, a liczbę chorych szacuje się obecnie na kilkanaście milionów. Choć dzięki postępowi medycyny możliwym jest całkowite wyleczenie trędowatego, to jak zwykle to bywa, zależy to od stopnia zaawansowania choroby i przeciętnie kosztuje około 300 dolarów. Niestety wielu trędowatych na to nie stać.

Wyleczenie z tej choroby nie było możliwe ani w czasach Jezusa, ani tym bardziej w czasach, kiedy pisano Księgę Kapłańską, czyli w VI i V wieku przed narodzeniem Chrystusa. Za czasów Jezusa człowiek, który zachorował na trąd natychmiast musiał być izolowany od społeczeństwa. Musiał wynieść się ze swego domu, ze swego miasta czy wioski, i zamieszkać w samotności. Do końca swego życia nie mógł spotykać się nawet ze swymi najbliższymi. Trędowaty musiał informować o swej chorobie wszystkich, którzy się do niego zbliżali, krzycząc, że jest nieczysty.

Wbrew tym wszystkim zasadom, w dzisiejszej Ewangelii spotykają się ze sobą: trąd człowieka i świętość Jezusa. Ten kontekst choroby i świętości jest o tyle dziwny, że według ówczesnych Żydów choroba traktowana była również jako skutek grzechu, a nawet jako kara Boża.

Jezus inaczej podchodzi do chorych. Spotyka się z nimi, rozmawia, a nawet dotyka trędowatych, a przecież wszystkie te zachowania były zabronione prawem Starego Testamentu. Chrystus nie łączy choroby z grzechem, choć jak wiemy, niektóre choroby mogą być wynikiem jakiegoś grzechu. Jezus burzy wizję choroby jako konsekwencji grzechu, ale jednocześnie pragnie, abyśmy i my burzyli swój stereotyp myślenia o Bogu karzącym i drobiazgowym.

Aby to nastąpiło w naszych sercach, trzeba podjąć pewne kroki. Trędowaty z dzisiejszej Ewangelii szukał Jezusa i zbliżył się do Niego, a przecież mogło to się zakończyć różnymi reakcjami ludzi. Mimo tych wszystkich lęków, trędowaty w ogromnej pokorze uklęknął przed Jezusem i zaniósł prośbę o uleczenie. I wtedy Jezus obdarza go zdrowiem.

Czasami choroba każe inaczej spojrzeć człowiekowi na to wszystko, co wokół niego się dzieje, i odsłania rzeczywistość, której nigdy wcześniej nie dostrzegał. Każe szukać pomocy w miejscach czy u ludzi, których dawniej omijał. I choć to dziwnie zabrzmi, może nawet być w jakimś sensie błogosławieństwem, gdy myśli się o całości życia i to nie tylko tego tutaj na ziemi.

Czegoś podobnego można doszukać się w historii ostatniego leprozorium w Europie. Zamknięto je w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Mieściło się ono na greckiej wyspie Spinalonga, położonej na wschód od wybrzeża Krety. Właśnie dzięki obecności trędowatych był to jedyny skrawek Grecji, którego nie zdobyli Niemcy w czasie II wojny światowej. Trąd odstraszał i ludzie nie doświadczyli tam okrucieństwa okupacji.

Co zrobić, aby coś negatywnego mogło przerodzić się w błogosławieństwo w naszym życiu?

Współczesny świat, myśląc o chorobach, najczęściej myśli o tych dotykających ciało, choć więcej spustoszenia robią choroby duszy, tak

bardzo dziś rozpowszechnione. Nie wszyscy je widzą, a tym bardziej nie wszyscy chcą je zauważyć. Łatwiej kostrzec choroby ciała niż duszy, choć i te drugie są w dużej mierze rozpoznawalne.

Jezus jest tym, który przyszedł przede wszystkim uleczyć naszą duszę, choć patrząc na liczne cuda, oczywistym jest, że i uleczenie ciała nie stanowi dla Niego żadnego problemu.

Aby uczynić cud w naszej duszy, Jezus czeka na postawę podobną do tej, którą okazał trędowaty. Czyli czeka na wyrażenie chęci uleczenia, poszukiwania drogi do Boga, stanięcie w pokorze przed Tym, który faktycznie może uzdrowić naszą duszę.

Wydawałoby się, że to tak niewiele, ale przyzwyczailiśmy się dziś do chorób duszy, bo żyjemy w świecie, w którym wielu z dumą szczyci się swymi chorobami duchowymi, jakby było to coś normalnego, godnego uwielbienia.

Czy więc stać mnie na podjęcie trudu, który podjął trędowaty?

Jest jeszcze inny ciekawy aspekt tej dzisiejszej Ewangelii. Jezus po uzdrowieniu trędowatego surowo mu przykazuje, aby nikomu o tym nie mówił. Mimo to, człowiek uzdrowiony prawdopodobnie z wielkiego szczęścia rozpowiada wszystkim o tym, czego doświadczył. Ewangelia mówi, że skutkiem tego braku posłuszeństwa było to, że Jezus nie mógł dotrzeć do innych i już nie mógł wejść jawnie do pobliskiego miasta.

Czasami jest tak, że możemy naszym zachowaniem pozbawić innych dostępu do Pana Boga. I to też jedna z chorób dzisiejszego świata, gdy widzi się, jak bardzo niszczy się obecnie wszystko to, co chrześcijańskie, aby nikt nawet przez pomyłkę nie natknął się na krzyż czy na zwykła szopkę chrześcijańską, bo mogłoby to doprowadzić do spotkania z Bogiem.

Wszyscy potrzebujemy uzdrowienia, więc prośmy Jezusa o odwagę podjęcia kroków trędowatego i o dar spotkania z Jezusem, który ma moc uleczenia nas z wszelkich naszych chorób i to nie tylko cielesnych.

Misjonarz Prowincji Warszawskiej Redemptorystów obecnie pełniący posługę prefekta Międzynarodowego Seminarium Redemptorystów w Rzymie, o. Jacek Zdrzałek CSsR.